№ 209. Kraków 11 Września. — Środa. Rok 1850

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków dnia 10 września.

Staraliśmy się utrzymać czytelnika w ciągu wszystkich wypadków nieszczęśliwego sporu w Turynie, co większa, dla zupełnego przedmiotowego wyświecenia kwestyi, podaliśmy szereg nót dyplomatycznych między kard. Antonelli i ministrem d'Azeglio wymienionych; ale już wtedy przewidzieliśmy, że sprawa na stanowisku, z którego początkowo się ukazała, nie utrzyma się. Rozpoczęto negocyacye — pan Pinelli czeka na odpowiedź, czeka z nim razem cała publiczność w kwestyi téj zainteresowana. Lecz jakażkolwiek wypadnie, zanim przyjmiemy stanowisko w osądzeniu następności, oznaczmy je dokładnie w fakcie początkowym. Niemamy zamiaru wchodzić w ocenienie moralne albo kanoniczne postępowania arcybiskupa, ale raczéj wypadek cały ocenić w świetle prawa cywilnego i konstytucyjnego. Prosimy tylko na wstępie, aby, kto nas czytać będzie, czytał umysłem spokojnym i nieuprzedzonym; kto z góry ma już ustalone zdanie, dla tego dyskusya, choćby gruntowna i najspokojniejsza, jest próżną; prawda, jest dla tych tylko, którzy przed nią oczów dobrowolnie nie zamykają. Przed wszystkiem należy tu uchwycić właściwe stanowisko. Nie o to idzie w obecnéj sprawie czy biskup — odmawiając sakramentów ministrowi, który brał udział w przeprowadzeniu prawa Siccardego — właściwie użył swéj władzy duchownéj, albo jéj nadużył, czy zgrzeszył brakiem miłości lub rozwagi? (bo odpowiedź na to pytanie należy do innéj zupełnie sfery); ale o to, czy przestąpił jéj granice i czy prawo cywilne albo polityczne właściwie w rozpoznawanie lub karanie jego postępowania, w sferze duchowéj jedynie działającego, wdawać się powinno i może. Przypuszczamy fakt jak nam jest znany: Biskup odmawia sakramentów członkowi kościoła, który prawo kościelne przestąpił a jego karności dobrowolnie się poddał, bo podobno dzisiaj poniewolnie nikogo w związku z kościołem nie trzymają. Czy tém pogwałcił jego prawa cywilne, albo polityczne ukrócił? Bynajmniéj. Proces cały odbył się w sferze sumienia, w sferze duchowéj, niedostępnéj ocenieniu ani karności prawa cywilnego lub politycznego. Pod jaki artykuł prawa podciągnąć to przewinienie? jaki sędzia będzie o niém wyrokował?... Walczyła ludzkość lat 200 o wolność sumienia i rozdział władzy duchownéj i świeckiéj, czyli jak nazywamy państwa i kościoła; a kiedy ta wolność wpisana w prawo publiczne całéj Europy, a niemniéj w prawo publiczne Sardynii, dziś władza polityczna miałaby prawnie wchodzić w kwestyą, najgłębszych tajników sumienia dotyczącą? kto ma być sakramentami opatrzony albo nie? kto ma być członkiem kościoła? dziś miałaby przywracać czasy, w których jak za Ludwika XV. we Francyi wyrokiem parlamentu nakazywano udzielenie sakramentów?..

Albo za wczas, albo za późno. Niewiadomość, uprzedzenie lub fanatyzm mogą w tém upatrywać jakiś postęp idei liberalnych w rządzie sardyńskim; dobra wiara i gruntowne zrozumienie rzeczy, pozna w podobném postępowaniu ministeryum turyńskiego gwałtowne nadużycie władzy, które kraj cały wprowadzi w zamęt i rozdział wewnętrzny na szkodę wolności prawodawczéj, a na korzyść stronnictwa, dla którego wolność tyle znaczy, co możność uciśnienia tych, co inaczéj myślą i uciśnienia ich właśnie w świątyni, że tak się wyrazimy, godności człowieka — w sumieniu. Niedawne wprawdzie czasy, kiedy liberalizm zależał dla wielu ludzi nie na tém, aby każdego w zakresie praw jego zostawić, uszanować jego przekonanie i uczucie, ale właśnie na tém, aby je pogwałcić i wymarzoną formę wolności drugiemu narzucić. Pombal w Portugalii, Mongellas w Bawaryi, Józef II. w Austryi uchodzili za ludzi liberalnych i postępowych, dla tego, że z niesłychanym gwałtem wydzierali ludowi instytucye, do których był przywiązany. Podobnego liberalizmu mieliśmy świeży przykład w Szwajcaryi, kiedy przez siedm wieków uszanowany szpital na górze S. Bernarda zniesiono. W Sardynii, kędy wolność zbyt nowa nie przeszła wszystkich zmian, któreśmy przeżyli wprzódy, nimeśmy się dostali do jądra tego rajskiego jabłka, pogwałcenie praw kościoła, wdzieranie się w wewnętrzną jego karność, może uchodzić za liberalizm i postęp; dla nas jest to poprostu grube nadużycie i gwałt, którego skutki wkrótce się objawią. Jakoż widzimy za pierwsze następstwo wygnanie XX. Serwitów i podobno innych zakonów z Turynu.

Pamiętamy i my czasy, kiedy minister, dobry Polak, ale słaby polityk i mizerny filozof, wywołał zniesienie klasztorów w Polsce; kiedy jednym i tym samym czynem zniesiono tyle zgromadzeń, co choć może zwichnięte, utrzymywały po swych miastach wiele szkółek, wspierały niezmierną liczbę ubogich rodzin; pamiętamy jak wówczas to uchodziło za liberalizm, za postęp, jak się miało przyłożyć do zbogacenia skarbu i kraju, a w istocie zniszczyło tylko wiele bibliotek, zabytków sztuki, kraj cały gruzami i pustkami zasiało, a co gorsza, zniszczyło tyle ognisk patryotyzmu i prawdziwego uczucia narodowości. Godne przeto zdrowéj rozwagi, bo pełne nauki obecne wypadki w Europie — nazywać więc rzeczy po swojem imieniu — wystąpienie rządu i pewnéj liczby ludności przeciw arcybiskupom i klasztorom, niejest to ani tolerancya, ani liberalizm, ale po prostu gwałt wolności i sumieniowi zadany; ale zdaje się, jakoby podobny gwałt, kiedy jest przeciw kościołowi wymierzony, w oczach niektórych osób już tém samém był usprawiedliwiony. Każde stowarzyszenie, każda sekta ma prawo warunki dla swych członków przepisywać — wolno je przyjąć albo nie, ale gwałt czynić ogólnym zasadom dla indywiduów, jest największa intolerancya, jaką tylko pojąć można. Komu kiedy przyszło do myśli potępiać juryzdykcyą duchowną, jaką synagoga na swoich wykonywa wyznawcach? czyż kościół katolicki w kraju katolickim w gorszém miałby być położeniu? komu karność jego niedogodna, może wyjść z grona wiernych, podobnie jak ci, co wygnania XX. Serwitów domagali się w Turynie, mogli poprostu o nich niewiedzieć, a ci byliby im się pewno nienarzucali. — Obszernie rozebraliśmy przedmiot, bo nam się zdawał nader ważnym; bo wiemy, jak największa nietolerancya pod płaszczem wolności często się ukrywa, bo to złudzenie dla mniéj wprawnych, jest często bardzo niebezpieczne. — Inne byłoby zupełnie pytanie, czy arcybiskup Franzoni z stanowiska czysto-duchownego postąpił prawnie, roztropnie i miłosiernie? W zastosowaniu prawa, biskup niejest nieomylnym, jak każdy człowiek może zbłądzić, czy przez zbytek gorliwości, czy przez namiętność, czy przez niewiadomość; gdyby tak było, to jest sąd, przed którym odpowie; ale ministeryum, każąc mu odpowiadać na drodze politycznéj i cywilnéj, weszło na ścieszkę krętą, która go doprowadzić może do przepaści.

O monopolu tytuniowym. I. Świeżo ogłoszone w Lipsku dziełko p. t.: *Beleuchtung des österreichischen Tabaksmonopols in seiner Ausdehnung auf die Länder der ungarischen Krone*," nastręcza nam sposobność dotknięcia tego przedmiotu, który tak żywo całą monarchią, a zatem i naszą prowincyą obchodzi. Autor nie wzniósł się jeszcze do stanowiska wolnego handlu, które niedopuszcza żadnego ograniczenia przemysłu prywatnego przez państwo, ani też nie podziela zasady, wedle któréj państwo może pochwycić w ręce swoje przemysł, którego wolne użytkowanie mogłoby z bogacić kilka indywiduów, kiedy objęty przez rząd przynosi dochód całemu ogółowi, zasady, dającéj się tak dobrze do tytuniu jak i do każdego innego przemysłu zastósować i zbliżającéj się bardzo do teoryi Ludwika Blanca. Pisma traktujące dotychczas o monopolu tytuniowym wychodząc po większéj części z mylnéj zasady do równieź mylnych doprowadziły rezultatów. Wprawdzie p. Tęgoborski (w piśmie o finansach Austryi 1845), teoretycznie wykazał szkodliwość monopolu tytuniowego, ale zaraz usiłował dowieść opierając się na francuskich ekonomistach, że praktyka zwycięża teoryą. Autor zaś wspomnionego pisma nie tak łatwo teoryą dla praktyki porzuca i sprawiedliwe dzieli przekonanie: że kiedy obie wzajemnie się wspierają, wtedy dopiero sąd może być trafnym i słusznym. W tym duchu waży on korzyści i niekorzyści płynące dla państwa z monopolu tytuniowego i uznaje, że niekorzyści przeważają.

Monopol tytuniowy należy do tego rodzaju monopolów, których jedynym celem jest zbogacenie skarbu przez wyłączne pochwycenie jednéj gałęzi przemysłu. Dochód wzrasta tutaj kosztem obywateli, którzy nawet własny produkt (gdzie produkcya jest dozwoloną) administracyi skarbowéj po niskich cenach sprzedają i do własnego użytku od niéj po wyższych odkupować muszą. Jestto niemoralne ograniczenie wolnego użytkowania prywatnéj własności co już do monopolu soli, kopalni szlachetnych metalów, bezwzględnie zastósować się nieda. Takie zaś, można powiedzieć, pokrzywdzenie prawa własności usprawiedliwiają wprawdzie koniecznością, niezbędną potrzebą skarbu, lecz usprawiedliwić się już ono nieda, jeżeli w skutek tego ograniczenia nie korzyści ale same szkody przynosi.

Z monopolem tytuniu ciągle wzrastające zmniejszanie się uprawy tytuniu zostaje w tak ścisłym stosunku, że nietylko już austryackie dziedziczne prowincye, w których od r. 1670 monopol ten istnieje, ale i inne kraje do monarchii wcielone, aczkolwiek z natury do uprawy tytuniu usposobione, po zaprowadzeniu monopolu stały się natychmiast w konsumpcyi od zagranicy zawisłemi. Mimo 52 milionów morgów gruntu żyznego, produkcya tytuniu we wszystkich prowincyach monopolowi podległych nie dochodzi nawet 100,000 centnarów rocznie; musi zatem administracya dla pokrycia potrzeby wprowadzać 260,000 do 300,000 cent. (po większéj części z Węgier), chociaż defraudowany towar przez granice węgierskie, tureckie i niemieckie nie wynosi mniéj jak 100,000 cent. rocznie. Począwszy od Szwajcaryi przez całe Niemcy aż do Krakowa wzdłuż granic austryackich ciągnie się szereg fabryk tabaki i składów tytuniowych, których egzystencya spoczywa jedynie na szwarcunku do Austryi, aczkolwiek też same fabryki surowy produkt otrzymują z Węgier transito przez Austryą. Ogólną ilość defraudowanego z Węgier tytuniu rachują na 60,000 cent., a oprócz tego wchodzi znaczna ilość tego towaru drogą nielegalną z Mołdawii, przez pogranicze itd. Nie będzie więc przesadzonem, jeżeli roczną konsumpcyą tytuniu w krajach austryackich uległych monopolowi w przecięciu oznaczymy rocznie na 460,000 cent. a mianowicie.

	tytuniu węgierskiego	240,000	cent.
„	krajowego	80,000	„
„	zagranicznego	10,000	„
„	defraudowanego	100,000	„

Administracya monopolu austryackiego tę ma główną korzyść, że surowy produkt może otrzymywać po cenach najtańszych i zarazem zapewnić sobie niezależność dowozu z zagranicy, korzystając z obecnego położenia Węgier, których gleba z wyjątkiem Turcyi i południowéj Rosyi najkorzystniéjsza jest

w całéj Europie dla uprawy tytuniu. Węgry przez wolność produkcyi i handlu wewnątrz monarchii, przez niskie cło wywozowe (20 kr. od cetn.) w kraje nie austryackie (wywóz bowiem do Prus, Saxonii, Bawaryi, Włoch, Holandyi, Francyi i t. d. wynosi 80—100 tysięcy cetn) podniosły produkcyą swoję do 850,000 cetn., które rozchodzą się jak następuje:

Konsumpcya w kraju . . .	460,000	cet.
Zakup dla admin. mon. Aust.	230,000	„
Wywóz na drodze legalnéj	100,000	„
Defraudacya (do Austryi)	60,000	„

Jak dalece wolny przemysł tytuniowy wpływa na taniość produktu i na konsumpcyą wskaże następne zestawienie, do czego jeszcze przydać należy, że ceny francuskie w przecięciu są dwarazy większe od austryackich (mają się jak 25—12) i że Prusy produkując w ogóle do 250,000 cetn. rocznie większą część swego tytuniu po wyższych cenach niżeli Węgry sprzedawać muszą. Konsumpcya roczna przypada na głowę:

we Francyi . . .	0, 85	f. w.
w Austryi (bez Węgier) .	1, 50	„
w Prusiech . . .	2, 50	„
W związku celnym (z Prusami)	3, 00	„
w Węgrzech . .	3, 00	„

Jeżeli produkt węgierski wliczymy jako austryacki, aczkolwiek leży on po zagranicą monopolu, jeszcze w tedy konsumpcya tytoniu krajowego do zagranicznego będzie się miała jak 8 : 1 w Austryi, we Francyi zaś jak 11: 13. Przez zaprowadzenie monopolu na Węgrzech zmieni się ten stosunek; upadnie krajowa produkcya, a administracya kupując towar po wyższych cenach dochód daleko mniejszy mieć będzie. W ogólności zaś dochod ten z monopolu ceniono za wysoko; według urzędowych wykazów dochód tak zwany netto z monopolu tytuniowego od roku 1831 — 1847 przynosił w przecięciu 9,922,212 złr. rocznie, a w r. 1847 podniósł się do 12,384,164 złr. Trzeba wszakże zwrócić uwagę na:

1) Wydatki spowodowane istnieniem monopolu, które w razie jego zniesienia przypadną na oszczędność skarbu jak np. część rozchodu na straż graniczną (nieporachowana w dochodzie *netto*), procent kapitału obrotowego bardzo znacznego, który w razie ustania monopolu wpłynąłby do kasy i część zysku z monopolu wynagrodziłby procentem.

2) Dochody, które państwo utraca, li tylko przez monopol, jak np. cła, i rubrykę tę ceni autor na 6 *milionów reńskich rachując 400,000 cetn. oclonych* po 15 złr. cetnar. Pierwszą rubrykę a raczéj sam tylko procent kapitału szacuje na 2 miliony złr.

Upadek prudukcyi tytuniu będzie pierwszym skutkiem zaprowadzenia monopolu na Węgrzech tak jak tego mamy dowód na Galicyi i świeży przykład na Krakowie, gdzie okoliczni miastu włościanie dostarczając konsumpcyi najtańszego towaru, nader obfite ciągnęli zyski. Tytuń z liści na Krowodrzy, Czarnéj wsi i t. p. zebranych wystarczał na potrzebę klasy najubższéj w mieście i okręgu, zatrudniał nawet kilka fabryk podlejszych cygar.

To hojne źródło bogactwa krajowego z pierwszym dniem zaprowadzenia monopolu wyschło. Podobnież będzie i w Węgrzech. Handel tytuniu węgierskiego z zagranicy już dzisiaj bardzo umiarkowany, po ogłoszeniu ograniczających przepisów stanie się niepodobny; co większa, Rząd za kilka lat nie potrafi pokryć krajowéj konsumpcyi, będzie zmuszony sprowadzać tytuń z zagranicy i dochód z monopolu się zmniejszy. Tak więc na upadku produkcyi tytuniowéj poniesie stratę i Rząd i jeżeli produkcya z 870,000 cetnarów spadnie na 300,000 cetnarów wtedy jeszcze administracya, chociażby nawet wywóz za granicę ustał zupełnie, przy niezmiennéj konsumpcyi krajowéj potrzebowałaby 450,000 cetnarów więcéj niż dotąd sprowadzać z zagranicy, a dzisiejszy przywóz zagranicznego tytuniu miałby się do późniejszego jak 1: 6. Rozszerzenie monopolu na kraje dotychczas temuż niepodległe, dałoby mocny popęd defraudacyi tytuniu przez granicę serbską, bośniacką i wołoską i podwyższyłoby się może do 140,000 cetn., przez co nietylko zwiększyłoby wywóz pieniędzy z kraju, ale i administracya w dochodzie poniosłaby uszczerbek. Zwiększyłyby się również jéj podatki i to bardzo znacznie dla nieuniknionego podrożenia tytuniu i zmniejszonéj produkcyi krajowéj.

Francya produkująca $^{11}/_{24}$ wszystkiego tytuniu rocznie konsumowanego płaci w przecięciu 21 złr. za cetnar, do czego wliczyć jeszcze trzeba koszta transportu 3 złr. Cena 24 złr. przechodzi o 14 złr. tę za którą się w Węgrzech kupuje, zatem za 350,000 cetn. (po odtrąceniu 100,000 na defraud.) skarb będzie musiał zapłacić o 4,900,000 złr. więcéj niżli dotąd za tę samą ilość płacił. Nie licząc pierwszych lat, w czasie których dochowają się jeszcze wielkie zapasy tytuniowe, w następnych po zaprowadzeniu monopolu w całéj monarchii, administracya nietylko nie będzie miała większego ale owszem mniejszy dochód oprócz tego, że gospodarstwo krajowe, przemysł i zarazem handel dotkliwą poniesie klęskę.

Przykład Francyi nieda się tutaj zastósować. We Francyi, kraju dobrze zagospodarowanym, a mimo to potrzebującym jeszcze nieraz obcego zboża, gdzie uprawa tytoniu nieprzyczyni się do podwyższenia ceny gruntu, konsumpcya tabaki ma się do konsumpcyi tytuniu jak 2:3, kiedy w austryackich prowincyach (bez Węgier) jak 2:14, w całéj zaś monarchii jak 2:26. Że zaś właśnie fabryka tabaki przynosi najwyższy zysk (*), dla tego monopol w Austryi przynosi mniejszy daleko dochód niżeli we Francyi, a w Węgrzech jeszcze mniejszy niżeli w innych krajach monarchii. Chociaż więc w Austryi ceny tytuniu są niższe, koszta produkcyi mniejsze, a konsumpcya dużo niż we Francyi większa, chociaż tam defraudacya ogromne skarbowi przynosi szkody, to mimo to dochód z monopolu we Francyi przynosi z górą 30 milionów złr. rocznie, a do dochodu w Austryi rozdzieliwszy go na mieszkańców, ma się jak 51:29.

Znane są zarzuty jakoby handel żadnéj nieodnosił korzyści na wolności produkcyi i konsumpcyi tytoniu i jakoby przemysł prywatny za takąż samą cenę niemógł dostarczać towaru co rząd. Doświadczenie przekonywa inaczéj, aczkolwiek zaprzeczyć się nieda, że fabryki tytuniowe w Niemczech są bardzo niepewne. Państwo jest zawsze najdroższym fabrykantem, aczkolwiek przy monopolu trudno dowieść o wiele od innych droższym, bo trudno wyszukać czystego dochodu. Ceny tytoniu wyższe są w Austryi o 5 i 10 razy niżeli w Węgrzech, o 3 i 5 razy niżeli w Niemczech. Współzawodnictwo, dozwolony za umiarkowaną opłatą przywóz zagranicznego towaru, zmusza prywatny przemysł do lepszéj i tańszéj fabrykacyi — kiedy państwo takiego przymusu niezna, i zły lub dobry towar samowolnie i po samowolnéj cenie publiczności może oddawać. Aby się uchronić od defraudacyi, potrzebuje monopol ostrych środków, które np. wewnątrz kraju we Francyi nie na wiele się przydają; austryacki monopol rozciągnął potrójny kordon a jeszcze zmuszonym się widział zniżyć ceny w niektórych nadgranicznych prowincyach. Wszystko napróżno, bo są pewne przepisy, które nigdy niesięgają celu i tylko moralność ludzi psują. Monopol Austryacki pogranicznym krajom związku celnego zapewnia dochód niemały, w kraju tamuje bujną produkcyą, któraby bogactwo krajowe, dobry byt mieszkańców wysoko mogła podnieść. Stosunkowo żadna gałęź handlu i przemysłu niemieckiego niekwitnie tak jak tytuniu; co większa, jestto towar który przeważnie zalega jarmarki bremeńskie, hamburskie, kolońskie, magdeburskie itd., a to nie dla tego, żeby ziemia niemiecka sposobniejszą była do uprawy tytuniu niżeli krajów pogranicznych (i owszem rzecz się ma całkiem przeciwnie) ale dla tego, że sąsiednie państwa złém prawodawstwem wewnętrzną uprawę zabiły.

*) W Austryi na cent. tabaki 70 złr., na tytnniu w przecięciu 18 złr.; w r. 1844 wykazało się, że na funcie tabaki jest czystego zysku 42 kr., na funcie tytuniu $1^{3}/_{4}$, a sprzedana ilość pierwszego towaru miała się do drugiego jak 10:65.

Przegląd Polityczny.

W téj chwili wszystkich oczy zwrócone na elektorską Hessyą, któréj stósunki wewnętrzne w skutek nieuszanowania konstytucyi, w najgroźniejszéj zostają anarchii. Jak wiadomo, w zeszłym miesiącu na miejsce dawnego rozwiązanego, zwołaném zostało nowe Zgromadzenie Stanów. Ministeryum Hassenpfluga niezłożywszy Izbie budżetu wydatków, zażądało od niéj uchwały, zezwalającéj na pobór podatków bezpośrednich i pośrednich. Na dniu 31 sierpnia Zgromadzenie ogromną większością poboru bezpośrednich podatków odmówiło; co się zaś tyczy pośrednich nakazało wprawdzie opłacać cła, stępel, mostowe i drogowe, ale wzbroniło ich użycia ministrom, nakazując, aby pieniądze do kass jako depozyt składane były. Uchwały téj spodziewali się wszyscy, wyjąwszy ministeryum. Dwa dni zeszły w oczekiwaniu, a ponieważ w téj saméj kwestyi poraz drugi od Zgromadzenia stanów gabinet odmówną otrzymał odpowiedź, myślano iż ministeryum Hassenpfluga zostanie rozwiązane. Tymczasem na dniu 2m września Zgromadzenie zostało rozwiązane; ale że konstytucya nawet w takim razie niedozwala poboru podatków (bez uchwały Zgromadzenia), jeżeli się nań niezgodzi *Nieustający komitet stanowy*, który w nieobecności Izby w kwestyi podatków, na mocy §fu 95go konstytucyi, ma głos, ministeryum zawezwało komitet na obrady, celem przyzwolenia na rzeczony pobór. Ale przez dzień 3ci i 4ty września zwoływano na próżno; komitet statecznie odpowiadał, że w poborze podatków wbrew uchwale Zgromadzenia, uchwale legalnéj i przepisami konstytucyi umotywowanéj, żadnego udziału brać niechce. W takim stanie rzeczy ministeryum niemyśląc się cofnąć, na dniu 4m września własnowolnie wydało rozporządzenie, nakazujące bezzwłoczny pobór podatków pośrednich i bezpośrednich na co Komitet stanowy nieustający odpowiedział, że to jest pogwałcenie konstytucyi, że zatém żaden poborca niema się ważyć wybierać podatków na mocy rozporządzenia nieopartego na uchwale sejmowéj.

Wśród takiego zamieszania, ministeryum na dniu 5m ogłosiło w mieście stan oblężenia, ale policya odmówiła publikacyi. Hassenpflug nietracąc odwagi, kazał rozesłać wojsko celem przymusu do podatków i egzekucyi, a na dniu 8m ogłosił cały kraj w stanie wojennym, zawiesił wolność druku i prawo stowarzyszenia się i *Nowo-Heską Gazetę* skasował. Nieustała opozycya. Trzy najwyższe urzędy skarbowe (Finanz-Collegien) oświadczyły, że rozporządzenie z dnia 4go września nakazujące pobór podatków, uważają za nielegalne, że zatém słuchać go niebędą. Komitet z swojéj strony na dniu 7m b. m. akt oskarżenia ministrów doręczył prokuratorowi rządowemu. Na tém się kończą dzisiejsze wiadomości; z niespokojnością wyglądamy dalszych, czekając rychło-li téj anarchii i anti-konstytucyjnemu postępowaniu, Elektor znaglony głosem kraju koniec położy.

— W obozie szlezwickim na nowo wielkie poruszenia; według depeszy telegraficznéj z Altony, na dniu 8m b. m. na całém lewém skrzydle armii holsztyńskiéj rozpoczęła się walka. Początkowo batalion 9ty i 11ty piechoty musiał się cofnąć, ale późniéj wzmocniony odepchnął Duńczyków aż do Treene. Sprowadzono do Rendsburga 58 jeńców i 9 wozów rannych Holsztyńczyków przywieziono do Heide. Środek armii posunął się z Jagel do Breckendorff, ale bezskutecznie.

NPan raczył udarować Dyrektora galicyjskiéj dyrekcyi finansów, Radcę ministeryalnego Mateusza Krajewskiego, krzyżem kawalerskim c. k. orderu Leopolda.

Z Tarnopolskiego 6 września. (Kor.) Oprócz tylu klęsk, któremi nasz okręg nawiedzonym został, tojest prócz ogólnego nieurodzaju, prócz pożarów po niektórych wsiach, które zniszczyły do szczętu dobytki gospodarskie, nietylko właścicielom większym lecz i wieśniakom, dnia 30 sierpnia z południa w Kokutkowcach, w wiosce o parę mil od Tarnopola oddalonéj, spadła niesłychana, raptowna burza; strumienie wody lały się przez pół-czwartéj godziny nieustannie, a szalone bałwany niosły i porywały z sobą co tylko nadybały w polu, z ludzi, dzieci i bydła. Nic nie zdołało oprzeć się spienionym falom, nawet odwieczne dęby wyrwane z korzeniem, wszystko to stało się pastwą niepochamowanéj powodzi: zaprawdę, była to powódź, jakiéj, najstarsi chłopi téj wioski podobnéj niepamiętają. Ratunek był niepodobnym, z chaty trudno wyjść było, nikt nie śmiał się oprzeć silnemu prędowi wody. Po téj smutnéj katastrofie znaleziono jedno dziecko dziesięcio-letniego chłopca, nieżywego w ogrodach chłopskich przy błoni, kilkoro z sąsiedniéj, a dwoje jeszcze téj saméj wioski w tymże wieku zginęło bez śladu, i dotąd ich jeszcze odszukać niemogą; tu i owdzie, krowy, konie, owce, pasieki, ławy, skrzynie, stoły, jedne zakryte mułem i rumowiskiem, drugie ogromnemi kamieńmi, dobywają. Kartofle, zięble z nawozem, zboża już na zimę zasiane, ze skibami wydarte; wiele co na pniu, w kopach, na pakosach zboża zastało, śladu niema.

Wiedeń 9 września. *Deutsche Zeitung aus. Böhmen* podaje za rzecz pewną, że ministeryum postanowiło zaprowadzić stempel na dzienniki, mający zastąpić miejsce przepisanéj prawem drukowem kaucyi. Nietylko dzienniki wszakże, ale i broszury treści politycznéj i religijnéj mają być obłożone znaczną opłatą stemplową.

— O wychodźcach węgierskich w Turcyi dowiadujemy się, że termin internowania tych co przeszli na muzułmańską wiarę z dniem 28 b. m. upływa, zaczem powołani będą z Aleppu do Konstantynopola, gdzie otrzymają rozmaite stopnie wojskowe. Sam tylko Bem ma w Syryi pozostać, gdyż Porta z politycznych pobudek niechce mu dać posady w Stambule. Zresztą położenie wychodźców, jest wcale znośne, obchodzą się z nimi jak najuprzejmiej, a Koszuth i jego rodzina są przedmiotem największego poważania u Muzułmanów, przez których obsypywani są podarunkami. Koszuth już mówi doskonale po turecku, i oddawna już obchodzi się bez tłomacza.

— Znany filantrop francuski p. Appert, autor kilku znakomitych dzieł o organizacyi domów poprawy, zwiedza obecnie więzienia, zakłady ochrony i dobroczynności w Austryi i na początku b. m. przybył do Ołomuńca. W kazematach téj twierdzy mocno był wzruszony widokiem politycznych więźni okutych w ciężkie kajdany, od których i sędziwi starcy nie są wolni. P. Aperpt utrzymuje, że tego rodzaju więzienie nietylko że politycznego więźnia niepoprawia, ale go raczéj jątrzy, moralnie upośledza, i najczęściéj do wytrwania w swoich zgubnych zamiarach skłania.

Wiedeń 8 września. Pan Dr. Dworaczek, morawczyk, adwokat, w porozumieniu z innemi zamieszkałemi tu Sławianami, urządzający zwykle najpiękniejsze z wiedeńskich publicznych, tak zwane bale sławiańskie, rozesłał w tych dniach drukowane w języku polskim, czeskim, serbskim i niemieckim zaprosiny na biesiadę sławiańską; zapowiadając że dochód z niéj przeznaczony dla pogorzelców Krakowa i Chrudimia.

Wskutek zaprosin tych zebrało się „zum Sperl“ w odświeżonych, rzęsisto oświeconych i na ten wieczór umyślnie przystrojonych salach, nadspodziewanie liczne grono zamieszkałych i obecnie przebywających tu Sławian, między któremi z poselstwa rosyjskiego pp. Fonton, Błudów, ks. Oboleński; Stratimirowicz znany z ostatniéj wojny węgierskiéj jenerał Serbów, książęta Aleksander, Konstanty i Jerzy Czartoryscy itp.

Z deklamacyj najznakomitszą i nas najbliżéj obchodzącą była przez p. Dawisona z Warszawy niegdyś lwowskiego a teraz nadwornego tutejszego teatru artystę czytany w przekładzie polskim, „Dzwon“ wiersz Fr. Szyllera. Po przeczytaniu przywołany oklaskami całego zgromadzenia rozgrzanego ognistą deklamacyą i pragnącego jeszcze słuchać dźwięku polskiéj mowy, po krótkiéj naturalnie chwili namysłu, wygłosił z pamięci Balladę Mićkiewicza „Czaty“ którą rzęsistemi przyjęto oklaskami.

Z części wokalnéj, najwięcéj podobały się pieśni czeskie, śpiewane przez Dra Ander (morawczyka) z tutejszéj nadwornéj opery, obecnie pierwszego tenora w Niemczech. Na zakończenie koncertu chór mężczyzn odśpiewał „Wieniec z sławiańskich pieśni“ p. Wintera. Początek jego znany mazur Dąbrowskiego („Jeszcze Polska niezginęła“) przerobiony na hymn z textem iliryjsko-serbskim czy kroackim i w dalszym ciągu kilkakrotnie następujące Mazury i Krakowiaki najwięcéj zyskały oklasków.

Po koncercie w dobranych według upodobania towarzystwach, wszyscy zasiedli około stołów do wieczerzy, podczas któréj do północy okiestra przygrywała same sławiańskie melodye, między któremi znowu Mazury i Krakowiaki, najwięcéj rozweselały umysły zgromadzonych, w których zachowaniu się i rozmowach widać było do końca biesiady, ciągle powszechne zadowolenie, serdeczność i wesołość, połączone z przyzwoitością i umiarkowaniem.

Pierwszy to jest krok tego rodzaju tutaj na korzyść pogorzelców Krakowa, może nie będzie ostatnim... dotychczas jednak w ogóle nie wiele na ten cel zebrano. Ilość składek za pośrednictwem Gazety wiedeńskiéj zebranych licząc w to 2,000 złr. ks. Czartoryskiego wynosi dotychczas zaledwie około 4,000 złr. Jestto bardzo mało w porównaniu z tém co tu zbierano dotychczas z łatwością i nieustannie na inne dobroczynne cele np. dla dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców Pragi. Domy handlowe pierwszego rzędu dawały wówczas po kilkanaście, domy drugiego rzędu po kilka tysięcy złr. m. k., inne zaś osoby w podobnym stosunku, a co dochodu z urządzonych na ten cel widowisk, koncertów, balów, loteryj itp.

Powodem tego zdaje się nie były tak zwane lepsze czasy, albo większe dla mieszkańców Pragi aniżeli dla mieszkańców Krakowa współczucie, ale usilne starania przebywających tu panów czeskich i wyższych urzędników tak w służbie czynnéj jak pensyonowanych którzy w Czechach dłuższy czas dawniéj przeżyli, a którzy uważali to zdarzenie jako klęskę kraju z którego jedni zupełnie, drudzy w części przynajmniéj żyją.

NIEMCY.

⊙ **Wrocław** 8 września. Adres do króla, wychodzący ze strony tutejszych obywateli, a szczególnie ze strony członków Resur-
sy konstytucyonalnéj, zawiera podziękowanie za królewskie uzna-
nie praw narodu niemieckiego, obiecanych w nocie z dnia 25go
sierpnia, a zarazem pochwałę polityki stanowczéj rządu J. K. Mo-
ści względem Austryi. Adres ten, wyłożony w jednéj z tutejszych
księgarni, liczy już mnóstwo podpisów, a dzienniki w interesie pra-
wdziwie narodowéj i niemieckiéj polityki, zapraszają obywateli do
podpisania się. Mówią, że właśnie teraz nadeszła chwila, gdzie
wypada pokazać przeciwnikom Prus, że postępowanie rządu niejest
płodem partyi jednéj, lecz większéj części ludu pruskiego. Z tego
powodu adres też trzyma się daleko od wszelkiéj barwy parcyal-
néj, a skreślonym jest w wyrazach, które, szanując zdanie polity-
czne każdego z osobna, mogą być uważane za odgłos ludu całego.
Liczbę podpisów, która pewno będzie wielką, doniosę późniéj.

Złapano w okręgu Bytomskim naczelnika łotrów, którzy od niejakiego czasu postrach rzucili na cały Szląsk górny. Nazywą się on Weisser czyli raczéj i niestety! Konieczny, a schwytanym został w stogu siana. Już raz zatrzymany i pod strażą odstawiony do Tarnowskich gór, umknął z więzienia a od tego czasu włóczył się z bandą swoją i niepokoił okolice Mikołaja. Wojsko wyruszyło przeciw niemu, a rząd wyznaczył nagrodę 50 talarów, ażeby złapać tak niebezpiecznego człowieka. Udało się to nareszcie, gdy spał w rzeczonym stogu, a snu mocnemu złoczyńcy przypisać należy, że nikt nie został zabity lub raniony przy schwytaniu. Związano go i odprowadzono nazad do Tarnowskich gór; w drodze do więzienia bynajmniéj trosk niepokazał względem losu, co go czeka. Spodziewają się, że teraz łatwiej uda im się rozpędzenie i złapanie szanownych członków bandy pozbawionéj wodza.

Z gór piszą, że król w pierwszéj połowie tego miesiąca spodziewany jest w Erdmansdorfie. Późno cokolwiek odwiedza letnie mieszkanie swoje, bo od kilku dni szczyty gór olbrzymich iuż w białą ubrały się sukienkę,

Z Kassel donoszą, że zdaje się, iż niezadługo Hassenpflug sam tylko będzie ministrem; minister skarbu bowiem, niechcąc przychylić się do wypisania podatków od Izb niepotwierdzonych, prosił o dymisyą. Dano temuż niezwłocznie czego żądał, a zlano godność jego na pana Hassenpflug. W Darmstadzie gotują się podobne niespodzianki, jak w Kassel, bo i tam w Izbach żywioł przeważający jest demokratyczny. W Izbach Drezdeńskich przeciwnie panuje budująca zgoda. Jedna i druga żyją sobie wygodnie, a jeżeli pierwsza raz kiwnie głową, to druga niezawodnie dwa razy. Bez namysłu przystawają na wszystko, co rząd przykazuje, a posiedzenia niewiele im zabierają czasu. Tylko względem projektu konstytucyi od rządu podanego komisya wacha się cokolwiek, a to z powodu, że oktrojowana ustawa ta im się zdaje być „nadto liberalną“. Lecz mądremu nietrudno o radę i środek; z największą flegmą ojcowie kraju wykreślają każden paragraf, co uważają za nadto wolny.

Postępowanie Duńczyków w Szlezwizku jest godne barbarzyńców; aż do grobów szukają nieprzyjaciela poległego i pastwią się na nim. Los ten szczególnie spotyka oficerów pruskich i pomniki im postawione.

FRANCYA.

Paryż 6 września. Sprawozdanie z podróży prezydenta Rzeczypospolitéj jest dzisiaj więcéj zajmujące niżeli wczoraj, aczkolwiek mieszkańcy przekonawszy się o obojętności ogółu narodu w czasie pierwszéj podróży, sprawdzonéj najoczywiściéj uchwałami rad departamentowych, bardzo mało już do ty h wycieczek przykładają wagi. Aż do Evreux przyjmowano prezydenta przyzwoicie, chociaż dosyć ozięble; *nie było też nieprzyjaznych manifestacyj.* Jeżliśmy zaś powiedzieli, że dzisiejsze sprawozdanie jest więcéj zajmujące niż wczorajsze, to dla tego, że mowa prezydenta zasługuje na uwagę. Rzecz bowiem dziwna, wszyskie słowa Bonapartego modyfikują się wedle sympatyi jaką dla siebie zdaje się postrzegać, a jak mówią jest rzeczą niezawodną, że zachodnie departamenta więcéj mu od wschodnich okazują przychylności. Ostatnia więc jego mowa w Câen, tém się szczególniéj odznacza, że prezydent stanowczo oświadczył się z swoją kandydaturą na przyszłego prezydenta. „Gdyby naród, wyrzekł on, chciał włożyć nowy ciężar na naczelnika rządu, wyrzekając się téj wysokiéj missyi, ciężkoby zawinił naczelnik!“ Prawda, że te słowa poprzedziło następne przymówienie. „Byłby występnym ten, ktoby chciał wstrzymać popęd odradzającéj się pomyślności przez zmianę stanu, który dziś istnieje jakkolwiek on niedoskonałym być może.“ Prezydent wymawiając te słowa, zdaje się, iż miał podwójny cel, chciał bowiem dać naukę prezydentom a zarazem pokazać, że nie może odmówić tego ciężaru na dal, a zatem, że nie myśli o cesarstwie tylko o przedłużeniu prezydentury. Zastanowimy się późnéj nad tą mową Bonapartego na teraz podajemy z *La Patrie* opis przyjęcia w Câen.

„Prezydent przyjechał do Caen dnia 4go wieczorem o godzinie 7éj wśród salwów artyleryi i odgłosu dzwonów ze wszystkich kościołów. Od godz. 6téj czekała nań pod łukiem tryumfalnym rada municypalna i celniejsze władze miejskie a wjeżdżającego powitały okrzyki: niech żyje Napoleon. P. Thominet-Desmazeres wystąpił z długą allokucyą, w któréj sławiąc dobrodziejstwa prezydenta, podał szczegółowy wykaz potrzeb departamentu. Prezydent odpowiedział: „Przybyłem do tego departamentu nie „dla tego aby się przekonać o dobrym duchu mieszkańców, bo go znałem, ale aby im podziękować za „ich pomoc. Wiedzą oni, że bez trwałości władzy „niema ani porządku ani pomyślności. Co się zaś ty„cze interesów materyalnych, słowa pańskie w imie„mieniu prawych reprezentantów miastu wypowie„dziane, przekonywają mnie o ich wadze i konie„czności załatwienia kwestyj, które się budzą. Chciej„cie zapewnić waszych współobywateli, iż szczerze „pragnę przejąć się ich życzeniami i potrzebami.“ Gwardya narodowa i wojsko tworzyły podwójny szereg od łuku tryumfalnego aż do prefektury. Mimo zabiegów podżegaczy rozsianych tu i owdzie, okrzyki: niech żyje prezydent, były górujące. Ulice były oświecone. Po krótkim wypoczynku w prefekturze prezydent przyjął u siebie władze. P. d'Haudetot prezes rady departamentowéj przemówił do prezydenta, który mu odpowiedział: „Cieszę się, iż się „znajduję w pośrodku prawdziwych tłómaczy intere„sów departamentu; wielu z was w rozmaitych oko„licznościach dało mi dowód życzliwości; dziękuję „im powtórnie i powiem śmiało, że gdyby pomoc „wszystkich mieszkańców była waszéj podobną, zda„nie moje niebyłoby trudne. Cieszę się z u„czuć, które pan wyrażasz w imieniu rady departa„mentowéj.“ Ks. Robin biskup z Bayeux przemówił podobnie do prezydenta, który mu odpowiedział: „Zgoda władz duchownych i świeckich przyczyni się „wiele do utrwalenia porządku władzy. Dziękuję „waszéj Wysokości za życzenia, które mi objawiasz „i niewątpię, iż z pomocą twych próśb i całego du„chowieństwa zostaną wysłuchane.“ Przedstawiono następnie wyższych oficerów gwardyi narodowéj z Caen. P. Renault pułkownik legii wśród głębokiego milczenia wystąpił z nader pochlebną przemową do Bonapartego. Prezydent odpowiedział: „Mo„wa twoja pułkowniku cieszy mnie, ale mnie nieza„dziwia. Niebyło mi tajném to, co gwardya naro„dowa z Caen zrobiła dla utrzymania porządku w dniach „w których najbardziéj był zagrożony. Z radością „przyjmuję zapewnienie, że niezaprzeczy własnemu „poświęceniu i że podziela uczucia swego godnego „naczelnika.“ Poczém prezydent w towarzystwie 4ch ministrów udał się na biesiadę ofiarowaną mu za pieniądze składane przez najcelniejsze osoby miasta. Zastawiono stół na 300 osób w ratuszu w sali muzeum. Po biesiadzie na wniesiony toast przez mera, prezydent odpowiedział: „Panowie! Przyjęcie tak ży„czliwe, pełne sympatyi, powiem nawet entuzyazmu, „jakiego doznaję na wschodzie i zachodzie Francyi, „przejmuje mnie głęboko. Ale niewzbijam się niém „w dumę i tylko najmniejszą ich część przypisuję „sobie samemu. We mnie witają reprezentanta po„rządku i lepszéj przyszłości. Kiedy przy wjeździe „widzę mieszkańców otoczonych ludźmi zasługujące„mi na wasz szacunek i zaufanie z radością słyszę „te słowa: przeszły już złe dni, czekamy na lepsze. „Kiedy więc wszędzie pomyślność się odradza, cięż„koby zawinił ten, ktoby chciał wstrzymać wzrost do„brego bytu przez zmianę stanu, który dziś istnieje, „jakkolwiek on może być niedoskonały. Podobnież, „gdyby burzliwe dnie miały znowu wrócić, a naród „chciał włożyć nowy ciężar na naczelnika rządu, „naczelnik ten z swojéj strony ciężkoby zawinił, gdy„by chciał wyrzec się téj wysokiéj misyi. Lecz nie„uprzedzajmy tak daleće przyszłości; starajmy się te„raz urządzić sprawy krajowe; niechaj każdy speł„ni swój obowiązek, a Bóg reszty dokona. Wzno„szę toast na cześć miasta Caen.“ Po biesiadzie prezydent udał się na bal ofiarowany mu przez miasto w sali wspaniałéj i stósownie przybranéj. Znajdowało się tamże przeszło 4000 osób. Prezydent rozpoczął bal z panią Morisset żoną prefekta. W téj chwili miasto przedstawia widok nader uroczy, tańce ludowe i iluminacya trwały aż do rana; przyjęcie w Caen było jedno z najświetniejszych.

„Prezydent ma wyjechać do Cherbourga o godzidzinie $10^{3}/_{4}$ rano.

Powiadają, że prezydent Rzpltéj chciałby ściśléj zawiązać stosunki przyjazne z rządem angielskim. Przekonawszy się, że życzenia bonapartystowskie jako na zbyt nie ujętne nie znalazły echa na dworze północnym; postanowiono więc korzystać z pobytu, w Cherbourg i z exercycyi flotty, aby do królowéj Wiktoryi odezwać się z przyjemném słówkiem. Jak dalece to jest prawdą zaręczyć nie możemy.

— Kiedy prezydent w ten sposób przygotowuje powtórny wybór, stronnictwa coraz bardziéj dzielą się między sobą. Mianowicie oppozycya jest w niezgodzie. P. Girardin już zamyśla popierać nową kandydaturę z wytrwałością, która go cechuje. Wytacza on dzisiaj walkę *Nationalowi* i wymierzywszy nań wszystkie pociski straszliwéj swéj artyleryi, wydaje sprawiedliwy wyrok potępienia dla całego tego stronnictwa, które we Francyi siebie tylko widziało. W ten sposób *La Presse* z dziennikiem *Evénement* od całéj oppozycyi zostanie odstrychniętą, a już dzisiaj wyrzeka się jéj *le Peuple*. *Débaty* usiłują złagodzić wrażenie sprawione dawniejszemi artykułami i w dzisiejszym artykule okazują się dość przychylnemi połączeniu obu linii Burbońskich.

ANGLIA

Times donosi, że rząd papieski ma zamiar domagać się od gabinetu angielskiego odwołania pana Freeborn konsularnego ajenta w Rzymie, który podczas oblężenia téj stolicy protestował przeciw bombardowaniu miasta i znaczną część rewolucyonistów rzymskich uchronił, dając im paszporta angielskie.

TURCYA.

Podajemy czytelnikom następujące ciekawe z Bośnii szczegóły. Jak wiadomo już dawniéj zaprowadzone zostały w tureckich prowincyach zmiany w duchu postępu. Jedna tylko Bośnia dotąd wyjęta były, tam bowiem reformy na różne trafiały przeszkody. Było na czasie, aby i ten kraj postępował; przeto korzystano ze śmierci Tahira baszy, aby z nowym Wezy-

rem, nowe zaprowadzić ulepszenia. Dawniéj gubernator czyli Wezyr Bośnii nie pobierał żadnéj pensyi od Porty. Musiał on ze swojéj prowincyi pewną summę skarbu państwa corocznie wyciągać, a resztą co mu się wydobyć udało, swoją napełniał kieszeń. Łatwo sobie wyobrazić na jaki ucisk podobnem postanowieniem lud był wystawiony, i jak daleko w téj mierze samowola baszy posunąć się mogła. Wezyr był właściwie panem kraju, od niego wszystko zależało, kazał liczyć, szacować, podatki zbierać, i żadnego od niego rekursu nie było. W sierpniu w przytomności seraskiera Omera baszy i wszystkich innych baszów i musselimów Bośnii w Sarajewie odczytanym został hattiszeryf Porty, na mocy którego reformę zaprowadzono. Teraz Wezyr pobiera płacę; do wybierania podatków osobny ustanowiony jest Defterdar, który ma potrzeby zaspokoić. Bośniaki muszą się stawić do wojska, co im bardzo będzie nieprzyjemnie. Jako ochotnicy idą wszyscy na wojnę, ale jako regularne wojsko służyć nie lubią. Daléj otrzymali Chrześcianie wiele wolności i praw; wolno im kaplice i kościoły budować, gdy dotąd pokryjomo w piwnicach służbę Bożą odprawiać musieli; mogą z duchownymi na czele chować umarłych, co także im było zakazanem.

Wszystko to prawda, dotąd jest tylko na papierze, ale tutaj zachodzi ta okoliczność, że rząd chce postępu; ale ci, którzy wolności dostąpili, są im nieprzychylni. Zapewne gniewa to Turka, że Giaur to jest Chrześcianin takich praw i wolności wyznania dostąpił, ale przedewszystkim muzułman niechce w Bośnii żadnych zmian i rząd musi go do nich przymuszać. „Po co defterdar, mówi on, baszowie sami pieniądze dostawali.“ Jestto wyraźnie na jego niekorzyść, a że panowie poddanych swoich uciskali, to najlepiéj dowodzą ich bogactwa. I tak po śmierci baszy wszystko, co się jego nazywa należy do sułtana, ten po zgonie Tahira baszy darował sukcesyą jego synom, którzy, jak zapewniają, 22 konie worami pieniędzy (bo tu tylko jest złoto i srebro, papierów niema) obładowane z Tahira baszy domu wyprowadzili. Jakkolwiek zaś prawo pozwala, Chrześcianie nie mogą, jeżeli pod szczególną nie zostają opieką, kaplicy budować, albo wystawiają się osoby, gmina lub miejsce pomimo wszelkiéj opieki, na ogień i zniszczenie, jakto już przy budowie kościoła miało miejsce. To jest zdanie wszystkich duchownych tego kraju. Nigdzie Turek i lud nie jest tak surowy, jak tutaj, ale bo też nigdzie nie ma mniéj styczności z cywilizowanym światem jak tu. Cudzoziemiec w Bośnii jest jak stracona owca na pustyni, gdy tymczasem w innych prowincyach łatwo sobie bardzo poradzi. Turcy w Hercogowinie są daleko więcéj towarzyscy dla styczności w jakiéj z Dalmatami zostają. Ale właściwa Bośnia leży w pośrodku między Herzogowiną, Krainą, Seroią, Albanią, a ze strony Sawy, gdzie jedno ma na świat wyjście jest kordonem pogranicznym całkiem zamknięta. Jeżeli do niéj rachować będziemy Krainę czyli turecką Kroacyą, bo i ta jest pod władzą Wezyra Bośnii, to cały ten pas kraju, jest podobnież kordonem odcięty. Chociaż przyznać trzeba, że tam handel jest większy, lubo tylko na kontrabandzie się zasadza, którą w téj części wielkiemi pokrytéj lasami, i mającéj suchą wszędzie granicę, seressanie mimo całéj gorliwości w służbie, przeszkodzić nie mogą. Wzdłuż mokréj nawet granicy przy rzece Sawie, która wiele łatwiejszą jest do straży, wiele dzieje się przemyceń. Pilnujący przysięga ze spokojnem sumieniem, że nie *widział* nikogo kordon przekraczającego, obraca się na prawo, gdy szwarcownik po lewej przepływa stronie, nie *widzi* nic, ale *wie* –– a świadomość ta niezawodnie przynosi mu korzyści. Takie niewczesne, niepotrzebne, a przynajmniéj przesadzone zapory w czasach spokojnych handlowi stawiane, są szkodliwe dla wszystkich krajów pogranicznych, i przeszkadzający, jak w tym naprzykład przypadku, Bośnii postępować na drodze cywilizacyi, którаby Austryi istotnie korzystną stać się mogła. Lecz tak jak jest dzisiaj, nazwisko Kroacyi, Slawonii, nieznanem jest prawie w graniczącéj z nią Bośnii, i zdarzyło mi się, iż musiałem tureckiego majora, który przecież do oświeceńszych należał, uczyć co to jest za kraj Kroacya i gdzie ona leży, sądził on bowiem, że prócz Bośnii same tylko są Niemcy. A przeto nie masz nic fałszywszego nad powtarzaną często opinią, że austryacka południowa Sławiańszczyzna u ludu w Bośnii wielką posiada sympatyą. Być to może u oświeceńszych, którzy policzyć łatwo się dadzą, ale wielka masa, tojest nierównie większa część ludności, jak to dokładnie wiem z doświadczenia, sympatyi takowéj zupełnie nie dzieli.

24go z. m. tymczasowy muzelim Trawnika i zastępca Wezyra Haggi Jakób Beg wrócił z Serajewa do Trawnika. Jestto delikatny, uprzejmy człowiek, ale do rządzenia niedość, jak mówią, energiczny. Zaraz nazajutrz 25go Haggi Jakób Beg oddał naprzód wizytę jeneralnemu konsulowi, co dało powód Turkom do niezadowolenia, że ich pierwszy przełożony obcemu Giaur-baszy najpierwéj hołd składa.

Ruchy wojskowe Omera-baszy są teraz głównym przedmiotem uwagi Bośniaków, obawiają się oni skutków kraińskiego powstania. Basza idzie przez Serajewo i Trawnik ku granicy Ottochanów i Sluinów. Zamówiono wielkie dla tego wojska zapasy. Prawy muzułmanin niedowierza Omerowi-baszy widząc w nim tylko renegata, a zatem niegdyś nieprzyjaciela Turków. Zdania o tym wodzu są rozmaite: utrzymują, że ulega wpływowom kilku podkomendnych renegatów, że jest nieprzyjazny Austryi i że ztąd przybycie jeneralnego konsula do Bośnii wcale go niecieszy. 27go wyruszył on z armią swoją z Serajewa.

29go w południe wojsko to wkroczyło do Trawnika. Wiadomości o jego sile były nieco przesadzone. Cała armia Omera zaledwie liczy 12,000 ludzi, z których większa część pozostaje na garnizonach, a tylko 3200 ludzi wkroczyło do Trawnika. Była to po większéj części piechota, w niebieskich kurtkach, białych spodniach i fezach. Niemają oni podwojnych mundurów, dla tego wyglądają bardzo brudno i nędznie; broń mają bardzo ciężką. Chorągwie mają z czerwonéj lub żółtéj kitajki z półksiężycem i gwiazdą w środku. Konnica składała się z 300 ułanów z bardzo długiemi lancami. Ich pałasze bardzo są ordynaryjne, umundurowanie nędzne; konie dobre, ale źle ubrane; artylerya ma dobrą sprzężaj. W liczbie żołnierzy wielu było murzynów. Na czele jechali Ali-basza i Mustai-basza Nizamski, jutro ma przybyć Omer-basza. Cały ten pochód ani liczbą, ani świetnością żadnego niesprawił wrażenia, mówią nawet o nowem powstaniu w tyle armii. Pewien austryacki dezerter, dziś turecki żołnierz w téj armii opowiadał nam, że idzie na niemieckiego Cesarza, na Wiedeń, i niechciał wierzyć, aby celem tego pochodu było poskromienie buntu w Krainie. Służy w tym korpusie około 30 węgierskich dezerterów, którzy w zimie pod Starą Gradyską przeszli Sawę po lodzie i przyjęci zostali do tureckiego wojska, w tym stopniu w jakim przybyli.— Omer-basza pozostał o 12 mil od Trawnika w Kisseljak, skąd ma się udać do Priedoru nad Sawą, między Banialuką a Novi, gdzie wszystkich przywódzców kraińskich zgromadzi, a następnie do Bihacza wyruszy. Wojsko lubi go, gdy już po kilkakroć z niem walczył; ale wyżsi dygnitarze z zazdrością spoglądają na świetny los baszy renegata.

Przyjechali do Krakowa od dnia 9 do d. 10 września. Goczałkowska Julia, ze Sącza. Mochnacka Marya, Zagórska Teressa dz. dóbr, ze Lwowa. Giżycki Michał, z Brukselli. Łączyński Napoleon dz. dóbr, z Drezna. Hoffmann Jan, z Prus. Pechnendorf Franciszek z Węgier. Klugherz Jan, z Darmstadtu. Łepkowski Józef, Stroiński Sylwester, z Nowego Targu. Hammer Ignacy Dr. prawa, z Freiwaldau. Kaczmarski Jan kupiec, z Brzyska. Baranowski Teodor ob., z Marienbadu. X. Popiel Wincenty, z Opawy.

Wyjechali. Ulrich Gustaw, do Sambora. Kochanowski Adam, Homulacz Wilhelm, Biskupska Leopoldina, do Lwowa. X. Jaworski Wiktoryn, Kozubowska Felicyanna, do Warszawy. Majer Józef rektor uniw. Jag., do Wiednia. Bąkowski Teofil, do Polski. Estreicher Antonina, do Niedar. Paprocki Ignacy vice-prezes Rady m., do Berlina.

Urzędowe.

N. 3522. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [213]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Stefanie Rojowskim składającego się z 1/4 części domu pod L. 35 w gminie VII. Piasek położonego, aby się z takowemi w ciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego zakresu czasu, spadek w mowie będący zgłaszającemu się ojcu Stefanowi Rojowskiemu przyznanym będzie.

Kraków dnia 17 lipca 1850 roku.
Sędzia Prezydujący, J. *Pareński.*
Z. Sekr. P. *Burzyński.*
(1-3)

N. 148. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (215)
Miasta Krakowa Okręgu I.

Wskutek prośby Tomasza Buczka, w imieniu własném, tudzież jako nabywcy praw sukcessorów śp. Kazimierza Buczka działającego, wniesionéj, o przyznanie mu spadku po śp. Kazimierzu Buczku pozostałego, z morgi łąki w Nowéj Wsi pod Poz. 6 Tabelli wieczno-czynszujących włościan zamieszczonéj, składającego się, c. k. Sąd Pokoju na zasadzie art. 52 ust. o posiadł. włośc., tudzież art. 12 ust. hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu I. zgłosili; po upływie bowiem tego zakresu spadek powołany zgłaszającemu się Tomaszowi Buczkowi przyznany zostanie.—Kraków dnia 14 sierpnia 1850 r.
Sędzia Prezydujący, *Antoni Czerny.*
Z. Pisarza Sądu Pokoju, J. *Mikuszewski.*
(1-3)

N. 170. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (161)
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipotecz. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wawrzeńcu Basiu włościaninie z wsi Łęgu pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu morgów 13 składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Józefowi Basiowi jako dziedzicowi testamentowemu, całkowicie przyznanym zostanie.—Kraków dnia 17 lipca 1850 r.
(3) X. A. *Wolniewicz.*—J. *Żuberski* Pisarz.

Nr. 181. CESARSKO-KRÓLEWSKI [162]
Sąd Pokoju Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ustawy hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Jędrzeju Siemieniu i Jędrzeju Makucie włościanach z wsi Czyżyny pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu morgów 10 składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającym się Maryannie Bawolskiéj i Wojciechowi Wilidze, jako nabywcom praw od Urszuli z Siemieniów 1) Brożkowéj, 2) Makutowéj sukcesorki całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 17 lipca 1850 r.
(3) X. A. Wolniewicz, J. *Żuberski* Pisarz.

N. 255. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU (3)
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 Ustaw. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust hipot. z r. 1844. wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Maliku włościaninie z wsi Łęgu pozostałego z posiadłości włościańskiéj pod pozycyą pietnastą tabelli zamieszczonéj, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Wincentemu Malikowi jako Dziedzicowi testamentowemu, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków dnia 23 sierpnia 1850 r.
P. Ślizowski.
(167) J. *Żuberski* pisarz.

[206] OBWIESZCZENIE.

W dniu 13 września 1850 r. o godzinie 10éj rano, w Krakowie w Rynku Głównym przed Sukiennicami, w drodze egzekucyi sądowéj sprzedane będą przez licytacyą publiczną srebra stołowe, jakoto: łyżki, łyżeczki, grabki itp., za gotową courant brzęczącą monetę, z wyłączeniem papierowéj.

Kraków dnia 5 września 1850 r.
(3) *Felix Strożecki*, c. k. K. S.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 17tym września r. b. o godzinie 10 rano i następnych, w Krakowie w Składach rządowych obok kościoła XX. Pijarów, w drodze exekucyi sądowéj sprzedany zostanie przez licytacyą publiczną spirytus 28 beczek, około 3,000 garcy wraz z beczkami, od którego konsumo nieopłacone.

Kraków dnia 11 września 1850 roku.
(219-1-3) Feliks *Stróżecki* c. k. K. S.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 11 wrześ. Banknoty 91 1/2. — Pruski kurant 104 3/4.—Imperyały ros. 34. 24.—Ruble srebrne nowe 100 5/6. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 100 3/4. Listy zastawne Galicyjskie żądają 98 2/3. – Cwancygiery stare 105 1/2 nowe 106 1/2.

Kurs wiédeński z dnia 9 września. — Metaliki 96 3/8. — Nowa pożyczka 84 1/16. — Akcye Banku wiédeńs. 1172. — Akcye Kolei żel. 111 1/2. Agio od złota. 22 3/4. Agio od srebra 16 4/4.

Kurs wrocławski z d. 9 wrześ. Banknot. austryac. 87 1/2. — Polskie papiery 95 5/6 — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 71 1/2.

SPROSTOWANIE. W numerze wczorajszém „Czasu“ na stronnicy drugiéj, w szpalcie drugiéj, pod rubryką Lwów, w wierszu trzecim, *zamiast* Julianny, *czytaj* Heleny.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
10	2	27" 6. 56.	† 8°. 6.	2. 69.	pn. wsch. słaby	pochmurno	o 10 deszcz	† 8°. 8.	† 4°. 8.
„	10	„ 6. 52.	† 6. 4.	3. 20.	wschod. „	„	deszcz		
11	6	„ 6. 39.	† 6. 6.	3. 06.	północny „	„			